

ten należy opatrzyć szeregiem omówień. Wojna zużywa zapasy, nie pozwala na odpisy amortyzacyjne, hamuje inwestycje, zuboża ludzi (prócz wyjątków), nowe warunki są dużo niższym poziomem, który jako ciężar przejmują w tej lub innej formie pokolenie żyjące po wojnie. Oczywiście nie mówi się o długach zagranicznych, które zostają (jeśli są spłacane) realnym ciężarem na długo.

Cały ten problem (jak i inne) wymagałby w ogóle wysunięcia różnych zastrzeżeń i warunków.

Książkę kończy autor tablicami kosztów wojen, sił walczących, strat, zniszczeń itd.

Pracę należy powitać jako wartościową i pobudzającą. Książka pisana jasno i przejrzysto.

*Ignacy Czama*

Wincenty Styś, *Drogi postępu gospodarczego wsi. Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa*. Nakładem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Wrocław 1947, str. 344.

Praca Wincentego Stysia zasługuje na bliższe zajęcie się nią z dwu względów. Po pierwsze—z powodu tematu, którego wyjaśnienie czytelnik spodziewa się znaleźć w książce. Po drugie zaś—ze względu na sposób prowadzenia badań naukowych. Coraz częściej zdarza się w literaturze ekonomicznej lub socjologicznej, że pewne problemy studiują się monograficznie przez badania konkretnych przykładów, obiektów. Szczególnie polska ekonomia rolnicza, polityka agrarna i socjografia, stojąca na usługach socjologii teoretycznej, podejmują badania monograficzne poszczególnych wsi, aby wyciągnąć z tych diagnoz naukowych wnioski teoretyczne. Upodabnia to metodę ekonomiczną i socjologiczną do metody doświadczalnej w naukach przyrodniczych. Zwrot to wielce pozytywny. Zapewnia on dyscyplinom teoretycznym utrzymanie związku z rzeczywistością gospodarczą lub społeczną, chroni je przed nadmiarem i niebezpieczeństwami jednostronnej dedukcji, zapładnia dyscypliny nowymi pytaniami,

pozwała dalej, by nauka była lepiej wykorzystana w praktycznej działalności. Praca prof. Stysia dokumentuje dostatecznie, że badania poszczególnych wsi, prowadzone pod kątem wyjaśnienia jakiegoś problemu, mogą być obfite w wyniki naukowe, że metoda ta może z powodzeniem konkurować z opracowywaniem *pełnych monografii wsi*, w których teoretycy licznych dyscyplin mieli znajdować materiał.

Przyjrzyjmy się przepracowaniu tematu przez autora. Na podstawie dokładnej znajomości swojej rodzinnej wsi i na podstawie danych, gromadzonych przez kilka lat mozolnego zbierania materiału, zdołał on przedstawić w opisie wsi Husów ewolucję całego ustroju rolnego. Na przykładzie Husowa możemy śledzić zmiany, jakie zachodziły w ustroju rolnictwa polskiego. Tak więc odtworzony jest ustrój rolny wsi w okresie jej założenia (na tle osadnictwa w pow. łancuckim; część pracy bogato ilustrowana mapami). Dalej zanalizowana i udokumentowana jest ewolucja wsi czynszowo-poddańczej ku wsi pańszczyźniano-poddańczej, a wreszcie zmiany, jakie zachodzą we wsi po uwłaszczeniu chłopów.

Po zniesieniu poddaństwa chłopów, w okresie rozkwitu indywidualnej gospodarki, zachodzą największe zmiany we wsi polskiej. Przede wszystkim zmienia się radykalnie struktura agrarna. W tym okresie dokonuje się „...to pożalowania godne rozdrobnienie gruntów, z powodu którego tak bardzo cierpi wieś nasza...”. W okresie poddaństwa wzrost ludności nie zmieniał struktury agrarnej we wsi, podziały gospodarstw zachodziły bardzo rzadko, a to z następujących powodów: 1) przeciwdziałał temu zwyczaj spadkowy niedzielenia gospodarstw, 2) rozwijający się przemysł wiejski wchłaniał ludnościowy przyrost, 3) ciężar powinności pańszczyźnianych sprzyjał pozostawaniu w jednej zagrodzie i nie zachęcał do ubiegania się o ziemię, 4) przyrost ludności był słaby i niestały, 5) prawo zakazywało dzielenia gospodarstw. („Dopiero w epoce pełnego rozkwitu indywidualizmu na wsi, tj. po zniesieniu poddaństwa i uwłaszczeniu chłopów, młyn ludnościowy zaczął mleć naszą strukturę rolą na pełnych obrotach”, str. 246).

Autor uważa, iż da się stwierdzić dla ustroju rolnego w Polsce po uwłaszczeniu pewną prawidłowość między wzrostem ludności chłopskiej a wielkością gospodarstwa, która da się ująć w formułę matematyczną:

$$P = \frac{R \cdot I}{Z}$$

(P) powierzchnia gospodarstwa =  
 (R) powierzchnia ziemi zagospodarowanej  $\times$  (I) liczba osób przyp. śred. na gosp.  


---

 (Z) liczba ludności rolniczej.

(Naturalnie, liczba osób przypadających na gospodarstwo musi regulować się swobodnie, tak jak dzieje się to po uwłaszczeniu).

Drugą prawidłowością, jaka wg. autora charakteryzuje ustrój rolny oparty na gospodarstwie rodzinnym, chłopskim, jest teza o wpływie wielkości posiadanych przez chłopów gospodarstw rolnych na stopę urodzeń. „...powiększanie stanu posiadania chłopów wzmacnia przyrost naturalny ludności wiejskiej...”.

Uzasadnienie tej prawidłowości budzi jednak pewne wątpliwości, które muszą być usunięte, aby uznać ją za udowodnioną. Wiadomo przecież, że świadoma regulacja urodzeń jest zjawiskiem na wsi bardzo niedawnym. A przecież tylko świadome ograniczanie ilości potomstwa może tłumaczyć fakt mniejszej liczby urodzeń w rodzinach gospodarujących na małej ilości ziemi. W tej chwili raczej obserwuje się większe tendencje do zmniejszania ilości dzieci w gospodarstwach większych, gdzie pragnie się utrzymać wielkość gospodarstwa i stan dobrobytu. Natomiast w gospodarstwach małych ilość dzieci, niezależnie czy ich będzie 3-je, czy 6-cioro, zmusza je wszystkie do szukania swej przyszłości poza zagrodą rodzinną. Stąd obserwacje krytyczne budzą wątpliwości co do drugiej prawidłowości sformułowanej przez prof. Stysia w oparciu o badania wsi Husowa. Tym bardziej, że uzasadnia wątpliwości dokładniejsza analiza tablic podanych przez prof. Stysia.

Otóż zależność między wielkością gospodarstw a liczbą dzieci w roku 1937 we wsi Husowie (str. 94), porównana z tablicą

ugrupowania gospodarstw chłopskich w Husowie w roku 1937 (porównać w *Problemach osadnictwa rolnego*, zeszyt 2 str. 67) wskazuje, że jeśli podane liczby dzieci dla gospodarstw chłopskich do 5 ha—są budowane na dość licznie reprezentowanych danych, to liczby przyrostu dzieci dla gospodarstw większych ustalane są na podstawie niewielkiej liczby rodzin *wielkochołopskich*, jakie występują w Husowie.

W grupie bowiem gospodarstw od 5 do 7 ha występuje tylko 25 rodzin (w poprzednich grupach gospodarstw występuje: 36, 85, 229, 133, 92, 35 rodzin), a w grupie gospodarstw od 7 do 10 ha tylko 7 rodzin osiadłych na tyłu gospodarstwach, a więc prawo wielkich liczb nie może tutaj działać. W 7 rodzinach we wsi Husów tak się mogły ułożyć warunki, że jest więcej dzieci, a mogło w ogóle ich nie być. I cóż z wniosków budowanych na przypadkowych stosunkach?

Zdanie autora, że „rozpowszechnione mniemanie o większej liczebności dzieci w rodzinach uboższych jest błędne”, przy tych dowodach jeszcze całkowicie nie przekonywuje. Chociaż wydawałoby się logicznie zrozumiałe, że w rodzinach gospodarujących we wsi na większych gospodarstwach ilość dzieci winna być większa, to jednak prawidłowość ta nie zdaje się być całkowicie udokumentowaną i zdatną do uogólnienia na podstawie dotychczasowych wyników badań.

Natomiast nie budzi wątpliwości wskazana przez autora ewolucja rodziny chłopskiej i gospodarstwa. „Dziś niemal każde gospodarstwo chłopskie powstaje, rozrasta się, osiąga swój punkt szczytowy, kurczy się i zanika, równoległe do powstawania rozradzania się, rozpadania i zamykania ściślejszej rodziny” (str. 109). Ten paralelizm między rozwojem rodziny i gospodarstwa chłopskiego jest bardzo charakterystyczny dla stosunków rolniczych w Polsce.

Również teza autora o niwelacji różnic w strukturze agrarnej wsi zdaje się znajdować potwierdzenie w ogólnych procesach, jakie dokonywują się w ustroju polskiego rolnictwa. Już dziś istnieją tylko gospodarstwa rolne chłopskie w granicach maksimum do 50 ha użytków rolnych, z wyjątkiem województw: pomorskiego,

poznańskiego i śląskiego, gdzie maksimum wynosi 100 ha. W 1931 r. gospodarstwa chłopskie o powierzchni od 0 do 10 ha stanowiły 90% ogólnej ilości gospodarstw. Współcześnie, skoro znikło wiele gospodarstw ponad 50 ha, a powstało wiele drobnych gospodarstw rolnych, — należy sądzić, że ten stosunek jeszcze się zwiększy, tak że gospodarstwa większe od 10 do 50 ha stanowić będą zaledwie około 0.09, a więc nawet nie będą obejmować 1/10 ogólnej liczby gospodarstw. Świadczy to, jak dalece posunęła się niwelacja różnic w strukturze agrarnej w Polsce, skoro około 91% gospodarstw mieści się w granicach od 0 do 10 ha, w których znów zasadniczy człon stanowią gospodarstwa od 0 do 5 ha (64,2% ogólnej liczby gospodarstw).

Odrzucając twierdzenia autora o większej liczbie dzieci w gospodarstwie większym, sądzimy, że teza o zacieraniu się różnic w strukturze agrarnej wsi znajduje dostateczne wyjaśnienie w odplywie proletariatu rolnego ze wsi i poszukiwaniu innych źródeł zarobków. Drobne działki *zagrodników* można dzielić do pewnego minimum, ale nie w nieskończoność. Dlatego też ludność gospodarstw karłowatych we wsi szuka chleba gdzie indziej, natomiast w gospodarstwie większym podział stwarza warunki dla gospodarczego usamodzielnienia się. Stąd gospodarstwo chłopskie większe rozpada się szybciej, niż bardzo drobne. Następnie autor analizuje w pracy swej zasadniczy problem badań: *zgodnie z tym — czytamy — co w przedmowie do tej pracy powiedzieliśmy, centralnym jej zadaniem było zbadać, jaki jest ostateczny rezultat wyścigu między ludnością, a środkami utrzymania*, (str. 252, podkr. moje).

Autor podejmuje wysiłki, aby wykazać zmiany w wydajności z jednego ha w gospodarstwie husowskim z dni pańszczyzny w stosunku do gospodarstwa obecnego i trzeba podkreślić—jest to pierwsza próba zbadania gospodarstwa chłopskiego w jego dynamicznym rozwoju. Próba dania odpowiedzi, opartej na materiale faktycznym: co i ile produkowało z ha gospodarstwo chłopskie w roku 1787, a co i ile produkuje w roku 1937?

Autor przeprowadził mozolne poszukiwania i skrupulatne rozliczenia. W ich wyniku dochodzi do wniosku, że wzrost lud-

ności charakteryzuje wskaźnik 309, wzrost produkcji wskaźnik 640. „Zatem produkcja na głowę ludności jest dzisiaj przeszło dwa razy większa”. Jeszcze korzystniej przedstawia się porównanie ilości płodów, które po dokonaniu zasiewów pozostają na zaspokojenie potrzeb. Tu wskaźnik wynosi 932, co oznacza, że zaopatrzenie przeciętne na głowę ludności wzrosło 3 razy. W wyścigu więc tym zwycięża wzrost produkcji, a nie wzrost ludności. Proces ten odbywa się od uwłaszczenia do dni dzisiejszych.

Tak wielki wzrost produkcji dokonywuje się:

- 1) przez powiększenie powierzchni gruntów chłopskich, który to czynnik przestanie w przyszłości działać,
- 2) przez powiększenie powierzchni ról w gruntach chłopskich drogą likwidacji pastwisk, łąk, nieużytków,
- 3) przez zmianę systemu uprawy trójpolowej i „...zmuszenie całej powierzchni ról do rodzenia co rok”,
- 4) przez powiększenie zbiorów, uzyskiwanych z jednostki zasianej powierzchni. Przynoszą to: nowe narzędzia rolnicze, zastosowanie płodozmianu, nawozy sztuczne. Postęp techniczny powoduje możliwość osiągnięcia większej wydajności z ziemi,
- 5) przez obniżenie proporcji nasienia w stosunku do plonu.

Autor podnosi, iż dalsze możliwości postępu gospodarczego nie tkwią w dawnych źródłach. Jeśli powiększenie wydajności z ha nie da jeszcze większych wyników, to wszystkie dotychczasowe źródła wzrastania produkcji nie zwiększą już ilości chleba potrzebnego dla wyżywienia ludzi. Autor upatruje jeszcze pewne możliwości dla rozwoju gospodarczego wsi w zespolowej, spółdzielczej produkcji, mechanizacji rolnictwa, ewentualnej reformie scaleniowej. Wszystkie te zmiany uwarunkowane są odpływem ludności zbędnej ze wsi.

W ten sposób można by zebrać plon książki. Przytoczone rozważania i wyniki badań mają dużą wartość dla ekonomii rolniczej i polityki agrarnej. Jeśli porównuje się książkę prof. Stysia z pracami: W. Bronikowskiego, *Drogi postępu chłopca polskiego*, J. Chałasińskiego, *Młode pokolenie chłopów*, G. Turowskiego, *Warunki i drogi gospodarczego rozwoju wsi*, —

traktującymi częściowo o zagadnieniu *dróg postępu gospodarczego wsi*, nasuwa się uwaga, że *drogi postępu* są rozmaicie i odmiennie rozumiane przez autorów. Wymienieni autorzy są raczej skłonni upatrywać je we wskazywanych czynnikach i przyczynach, doprowadzających rolnika do zmian w systemie i sposobach uprawy ziemi, reorganizacji gospodarstwa rolnego. Usiłują oni dotrzeć do odkrycia tych zjawisk, które spowodowały i nadal są przyczyną odmiennego, skuteczniejszego w wynikach gospodarowania rolników w ich warsztatach. Nie zajmują się analizą środków (narzędzia rolnicze, nawozy, płodźmian itp.), z pomocą których rolnik osiąga większe ilości plodów z tej samej ziemi, ale absorbuje ich problem, jakimi drogami doszedł rolnik do stosowania tych środków. Dalej interesują się przyczynami powodującymi wzrost aktywności współczesnego chłopca polskiego.

Zwracają uwagę na rozerwanie izolacji społecznej wsi po uwłaszczeniu, na wejście chłopów do społeczności narodowej i państwowej, na powiązanie gospodarcze wsi z miastem, na działalność szkoły, oświaty rolniczej, jako na drogi prowadzące wieś do zmian, a rolnika do postępu gospodarczego.

Upatrują więc *drogi postępu* w przeobrażeniach wewnętrznych chłopca polskiego i jego ewolucji ku nowemu wzorowi nowoczesnego rolnika oraz w zmianach społecznej organizacji wsi. Autor poszedł inną drogą. Być może będzie ona jeszcze dyskutowaną, tym niemniej książka stanowi nowy duży wkład do prac naukowych o wsi polskiej.

Jan Turowski